USUNIĘCIE KRZYŻY ZE SZKÓŁ W PARAFII UJANOWICE W ROKU 1959

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2000

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2000/2

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Usunięcie Krzyży ze szkół

w parafii Ujanowice w roku 1959.

Wypisy z Kroniki Parafialnej napisanej przez Księdza Bernardyna Dziedziaka

Ale doczekaliśmy się czasów! Zdawało się, że tzw. „stalinizm” po „polskim październiku” załamał się na trwale, ale on się przyczaił i nie ustępuję; po odeldze dwuletniej zaczęło się w tym roku (1959) nowe prześladowanie Kościoła.

Przedtem, za „stalinizmu”, robiono nagonkę z ukrycia, chcieli, żeby te ustawy antyreligijne były niby to żądaniem ludu, od partii pochodzące, ale ponieważ ta metoda była nieskuteczna, obecnie, w tym roku, zaczęły polskie władze komunistyczne gnębienie Kościoła przeprowadzać w drodze ustaw wydanych przez Rząd Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, czy nawet przez Sejm Polski.

W sierpniu minister oświaty wydał zarządzenie, że od września należy usunąć krzyże ze sal szkolnych i z biur urzędów państwowych. Mieli dokonać tego aktu usunięcia krzyżów kierownicy szkół jeszcze na wakacjach z okazji bielenia klas. Nakaz był pod groźbą odpowiedzialności służbowej.

Dla wierzących nauczycieli było to okropne usunąć krzyże i zabronić wspólnej modlitwy dzieciom przed i po nauce. Toteż wielu nauczycieli i w tej parafii i gdzie indziej nie usunęło krzyżów, że im sumienie nie pozwala. Groziły władze szkolne powiatowe zwolnieniem z posad;

wielu powiedziało*: **zwolnijcie nas, a nie łamcie naszych sumień**.* Nauczyciele byli również pod presją rodziców, którzy nie pozwalali zdejmować krzyżów ze ściany sali szkolnej.

Powiatowe władze i administracyjne i szkolne wiedziały, że nauczyciele nie uczynią tego i krzyże nadal w klasach wisiały, dlatego wysłano milicjantów z Limanowej, którzy przyjeżdżali autami, podjeżdżali pod szkoły i oni zdejmowali krzyże; wtedy zbiegali się ludzie (ojcowie i matki), odbierali im krzyże i wieszali z powrotem. Milicja tych ludzi spisywała i wzywała do urzędów, tutaj na komendę i do Limanowej.

Ludzie masami musieli jeździć i chodzić i składać protokoły. Były przy tym i bardzo mocne ataki ze strony ludzi i ostre słowa krytyki zarządzeń władzy godzące w katolickie sumienie. Na przykład Waligóra Maria z Sechnej Nr 102 wezwana na milicję, dlaczego krzyże z powrotem wieszała, tak do milicji mówiła: ***„Panowie, jest na świecie taki zwyczaj i sprawiedliwość, że się kogoś pozbawia zajmowanego stanowiska za jakieś przewinienie, które on popełnił. Co wam też zawinił Pan Jezus, powiedzcie, żeście Go pozbawili Jego stanowiska i usunęli z miejsca, które On przez wieki zajmował”***. Na to nic jej nie odpowiedzieli.

W Żmiącej znów wracali chłopcy od poboru do wojska z Limanowej, a byli podpici. Dowiedzieli się, że do Żmiącej przyjechało auto i krzyże w szkole pozdejmowali ze ściany i wiozą ze sobą w aucie. Zagrodzili furmanką i koniem drogę, auto osobowe musiało stanąć, a oni rzucili się do auta i wołają: *„oddać krzyże, bo jak nie, to zepchniemy tę waszą biedronkę w potok”* (to znaczy auto osobowe tak ośmieszająco nazwali, bo podobne jest do robaka biedronki) – a wysokość była ze 2 metry. Ludzie obecni w aucie zapamiętali sobie tych chłopców i furmana i potem nałożyli im grzywnę. Furmanem był Rosiek Jan Nr 44 z „Brzegu”, wyznaczyli mu kary 3000 zł., miał je przy sobie i zaraz zapłacił mówiąc: ***„O, za Pana Jezusa to ja chętnie to płacę, bo On mi więcej warta”.*** Inni chłopcy dostali mniejsze kary. Milicja uczepiła się faktu, że oni byli podpici!

Jednak krzyże zostały usunięte, a matki pokupiły swoim dzieciom szkolnym małe krzyżyki i zawiesiły na szyi na wierzchu na ubraniu. Toteż kiedy wezwano do Limanowej niejaką Pelagię Oleksy z Sechnej nr 82, żeby ją za opór ukarać, to ona im w Limanowej tak powiedziała: ***„Wyście krzyże usunęli, ale my i tak wygrały tę wojnę o krzyże, bo dawniej w całej***

naszej szkole było 4 krzyże tylko (po jednym w każdej sali szkolnej), a dziś jest ich 120!! To znaczy tyle, ile dzieci, bo każde dziecko ma krzyżyk na sobie”.



Kierowniczka szkoły w Żmiącej Anna Oleksy,
która odmówiła usunięcia krzyży ze ścian szkoły
podstawowej w Żmiącej w roku 1959.

Ta walka o krzyże była godna pierwszych wieków chrześcijańskich! Rząd wygrał tę walkę, ale jest to „Pyrrusowe zwycięstwo”, bo się zrobiła przepaść między katolickim społeczeństwem, a władzą ludową w Polsce.

Gdzie indziej to doszło do aresztowań, do więzienia ludzi przez miesiące za tę walkę o krzyże np. w Królówce pow. Bochnia, do strzelaniny np. w Słopnicach.

Pan Bóg jest cierpliwy, nierychliwy, ale sprawiedliwy!! Przyjdzie im za to wypłata, za to poniewieranie Pana Boga, pogardzanie Krzyżem Świętym. Rodzice nie pozwalali dzieciom

chodzić do szkoły, strajkowali, ale ostatecznie przemoc, i musiano ustąpić, a sprawę oddać Sądom Bożym. I to wszystko robiono w imię tolerancji religijnej i wolności sumienia, żeby Krzyże w klasach szkolnych nie drażniły uczuć innowierców, czy bezwyznaniowców, których nie ma w szkole. Co za perfidia szatańska!

© Centrum Myśli ks. Bernardyna Dziedziaka: dziedziak.parafiaujanowice.pl